Andrzej Kłossowski

Księgarsko-wydawnicze związki Władysława Mickiewicza z J. I. Kraszewskim

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 65/1, 171-184

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Pamiętnik Literacki LXV, 1974, z. 1

ANDRZEJ KŁOSSOWSKI

KSIĘGARSKO-WYDAWNICZE ZWIĄZKI WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA Z J. I. KRASZEWSKIM

W końcu 1868 r. Józef Ignacy Kraszewski założył w Dreźnie drukarnię, która przez parę lat realizowała jego własny program wydawniczy: przede wszystkim ogłaszanie dzieł polskich i Polski dotyczących. Drukarnia wykonywała różne zamówienia krajowe i zagraniczne oraz — na mniejszą już skalę — przyjmowała do rozprzedaży cudze nakłady, głównie *polonica*. Ale już wcześniej rozmyślał pisarz, niezależnie od epizodycznego udziału w zorganizowanym w 1859 r. Stowarzyszeniu Księgarsko-Wydawniczym w Żytomierzu, o czynnym włączeniu się do procesu wytwarzania i rozpowszechniania książki. Dał temu m. in. wyraz w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, proponując Ferdynandowi Wilhelmowi Hoesickowi — podówczas pracownikowi w składzie nut B. Friedla w Dreźnie — wspólne założenie księgarni nakładowej [1].

Być może ten właśnie plan, nie zrealizowany w końcu, podsunął Eustachemu Januszkiewiczowi, zasłużonemu księgarzowi, inicjatorowi i organizatorowi wielu emigracyjnych przedsięwzięć wydawniczych, myśl nakłonienia Kraszewskiego do założenia księgarni w Paryżu. W mieście tym — ośrodku polskiego życia politycznego i kulturalnego na obczyźnie — wobec napływu nowej fali emigrantów, wzmożonego zainteresowania Europy sprawami polskimi, jakie towarzyszyło powstaniu styczniowemu i jego reperkusjom politycznym oraz konieczności przeciwdziałania wrogiej propagandzie carskiej, należało jak najszybciej utworzyć silną i prężną placówkę sortymentowo-wydawniczą, stanowiącą zarazem „centrum schadzek literackich, a nie próżniaczych jak dotąd" [2]. Warunków tych nie spełniała jedyna nad Sekwaną księgarnia polska Karola Królikowskiego — klerykała i konserwatysty (od 1862 r. bez reszty zaprzątniętego utworzonym z jego inicjatywy dobrowolnym stowarzyszeniem po-

[1] Zob. *Słownik pracowników książki polskiej*. Warszawa—Łódź 1972, s. 222.

[2] E. J. (J a n u s z k i e w i c z) do S. Gałęzowskiego (?), list bez daty (ok. sierpnia—września 1864). Bibl. Jagiellońska, rkps 6507, k. 494.

datkowym, Instytucją Czci i Chleba); przypominała ona, według słów Januszkiewicza, „istny chlew księgarski", stojący „na przeszkodzie zjednoczenia wszystkich literackich *ressursch* [!] za granicami kraju" [3]. Plan swój Januszkiewicz zamierzał obszerniej wyłożyć Kraszewskiemu podczas jego wizyty we Francji, zapowiedzianej na wrzesień 1864. Ale już w czasie, kiedy Januszkiewicz formułował tę koncepcję, przesądzone było powstanie w Paryżu innej księgarni polskiej. Za sprawą Władysława Mickiewicza, wspomaganego przez młodszych braci, Aleksandra i Jana, oraz duchowego opiekuna całej tej trójki, dawnego ojcowskiego przyjaciela, socjalizującego republikanina i polonofila, Armanda Lévy'ego, otworzyła ona swe podwoje 21 września 1864 [4]. W tej sytuacji Kraszewski — „człowiek-instytucja", zawsze skory do otaczania opieką i pomocą patriotycznych akcji oświatowych i kulturalnych — mógł tylko, przyjeżdżając do Paryża, przyrzec temu przedsięwzięciu wsparcie oraz określić jego zakres i formy.

Władysław Mickiewicz poznał Kraszewskiego w Paryżu w r. 1858, a w następnym roku otrzymał od niego propozycję stałego nadsyłania kronik paryskich do „Gazety Codziennej". Tak rozpoczęła się znajomość pomiędzy cenionym i szanowanym już wówczas pisarzem a młodym, 20-letnim synem poety. Przekształcenie jej w więzy szczerej sympatii datowało się od r. 1861, kiedy to Mickiewicz, bawiąc przez parę miesięcy w Warszawie, wielokrotnie kontaktował się z Kraszewskim, spędzając u niego „najmilsze chwile" [5] i korzystając szeroko z jego rekomendacji oraz wskazówek.

Spotykali się raczej rzadko, ale od 1864 r. nie skąpili obszernych wynurzeń listowych, w których wymieniali poglądy polityczne i społeczne, udzielali sobie wzajemnie rad, prosili o rozmaite przysługi, donosili o wydarzeniach życia osobistego. Lektura ich bogatej korespondencji (ok. 200 listów z każdej strony) jest prawdziwie pasjonująca, a zawarte w niej treści ważne dla badaczy dziejów ojczystych oraz historyków literatury

---

[3] Jw., k. 493.

[4] Działalność tej księgarni była kontynuacją wcześniejszych prac literackich i wydawniczych prowadzonych przez Armanda Lévy'ego i trzech synów Adama Mickiewicza. W początkowym okresie jako formalny jej właściciel występował Jean Baptiste Vasseur, w rzeczywistości będący tylko jednym z pracowników. Aleksander Mickiewicz zmarł już w listopadzie 1864. Młodszy od niego Jan żył do kwietnia 1885, ale od końca lat sześćdziesiątych cierpiał na chorobę umysłową. W okresie późniejszym sporadycznej pomocy w załatwianiu księgarskich interesów i przeprowadzaniu kwerend bibliograficznych udzielał Władysławowi najmłodszy brat, Józef Rafał.

[5] W. Mickiewicz, *Pamiętniki*. T. 2. Warszawa 1927, s. 98.

i księgarstwa. Zwłaszcza dla tych ostatnich, bo najwięcej miejsca zajmują w niej sprawy księgarsko-wydawnicze [6].

Jedną z pierwszych czynności istniejącej dopiero od miesiąca Księgarni Luksemburskiej było zaofiarowanie Kraszewskiemu pomocy w sprzedaży jego zbioru ikonograficznego (29 X 1864, K 11—12). Kilka tygodni później, nie zrażony niepowodzeniem tej inicjatywy, pisał Kraszewski do Władysława Mickiewicza:

> *Je tâcherai de faire tout ca qui est possible pour vous être utile des toutes les façons, comme intermediaire, comme renseignement etc.* [14 XII 1864, K 13]

Dalej, co odczytać można jako warunek spełnienia tych obietnic, dodawał jednak:

> *Puisque vous êtes à la tête d'une librairie, cher Monsieur Ladislas, qu'ai je besoin de vous fair parvenir..., qu'il est de votre devoir d'en profiter pour rappeler à la France et à la* [!] *l'Europe par ses intermediaire — notre malhereuse patrie... On nous oublie trop, la Russie travaille ou imprime en allemand et en français contre nous du pamphletes sans nombre... Il ne faut pas le defendre, mais il faut travailler.* [Jw., K 13—14]

Mickiewicz nie pozostał głuchy na te przestrogi. Pod obcą nazwą — Księgarnia Luksemburska (lub zamiennie: Librairie du Luxembourg), przybraną od pobliskiego Ogrodu Luksemburskiego — kryła się bowiem placówka, która przez 25 lat swojego istnienia pełniła rolę ośrodka propagandy polskiej racji stanu. Pokonując rozliczne trudności, najczęściej finansowe i polityczne, publikacjami swoimi dowodziła praw Polski do samodzielnego bytu, odpierała kłamliwe denuncjacje zaborców, świadczyła wobec Europy o tradycjach naszej literatury i kultury, wydawała zabronione w ojczyźnie dzieła, dostarczała rozsianym po obczyźnie rodakom książki ukazujące się w kraju i na emigracji, otwierała możliwości druku, legalnymi i potajemnymi drogami zaopatrywała kraj w edycje, których podjęcie przez miejscowych księgarzy byłoby bardzo utrudnione lub wręcz niemożliwe. Szczególną troską, co zrozumiałe jest nie tylko ze względów rodzinnych, darzyła *mickiewicziana*. Lecz wychodząc naprzeciw coraz liczniejszym postulatom rozwijania powszechnej oświaty i czytelnictwa, nie mniejszą wagę przykładała do masowych i tanich edycji arcy-

---

[6] Korespondencja ta (w języku polskim oraz francuskim) znajduje się w Bibl. Jagiellońskiej: 208 listów W. Mickiewicza do J. I. Kraszewskiego z lat 1863—1887 — rkps 6520, k. 21—204; 196 listów (z kilkoma załącznikami) J. I. Kraszewskiego do W. Mickiewicza z lat 1859—1887 — rkps Przyb. 101/65 (paginacja prowizoryczna). Dalej posługiwać się będziemy skrótowym oznaczeniem: po dacie listu inicjał nazwiska autora oraz liczby wskazujące karty rękopisu. — O swoich stosunkach z Kraszewskim pisał Mickiewicz w *Pamiętnikach*, przede wszystkim w t. 1 (Warszawa 1926).

dzieł piśmiennictwa ojczystego. Ogłosiła drukiem sporo wartościowych przekładów literatury polskiej na język francuski. Do blisko trzeciej części wszystkich tych publikacji osobisty wkład literacki — jako autor, tłumacz, edytor naukowy, przedmówca, redaktor itp. — wniósł sam jej właściciel [7].

Aprobując ten program, wypełnienie jego uważając np. za znacznie pilniejsze, poważniejsze i potrzebniejsze od „przyszłościowych" prac Norwida [8], Kraszewski oddał się wkrótce całym sercem na usługi Księgarni Luksemburskiej. Z końcem r. 1865, za pośrednictwem Bronisława Zaleskiego, zawarł z nią nawet konkretne porozumienie, które dawało mu szerokie pełnomocnictwa oraz upoważniało do występowania na zewnątrz w charakterze jej współwłaściciela [9]. Zaangażowanie autorytetu Kraszewskiego w sprawy młodej firmy znaczyło dla niej bardzo dużo.

---

[7] O Księgarni Luksemburskiej pisałem m. in. w: *Ambasador książki polskiej w Paryżu — Władysław Mickiewicz.* Wrocław 1971. (Praca popularnonaukowa); *Księgarnia Luksemburska Władysława Mickiewicza w Paryżu. 1864—1889.* Warszawa 1971, maszynopis. (Praca doktorska. Uniwersytet Warszawski, Wydział Filologii Polskiej i Słowiańskiej); zob. też hasło (opracowane wespół z H. Werno): *Mickiewicz Władysław,* w *Słowniku pracowników książki polskiej.*

[8] Antoni Trepiński (zm. 1972), badacz biografii i zbieracz rozmaitych kraszewscianów, pisał do mnie 29 I 1972 (list w moim posiadaniu): „[Kraszewski] stanowił wówczas potęgę, więc poparcie jego znaczyło b. dużo (jakże zabiegał o to poparcie, jak o nie skamlał i dopraszał się aż do złości na końcu C. K. Norwid); J. I. K[raszewski] uważał, że Wł. M[ickiewicz] robi coś pilniejszego, poważniejszego i bardziej potrzebnego, podstawowego, dlatego mu udzielał najdalej idącego poparcia. Chodziło wpierw o roboty elementarne, najpopularniejsze. Norwidowe roboty były przyszłościowymi, do realizacji w dalszej kolejności, »jeszcze nie dziś«, takie było rozumowanie J. I. K[raszewskiego]. Oczywiście wówczas!"

[9] Niemałą rolę w zacieśnianiu kontaktów pomiędzy Kraszewskim a W. Mickiewiczem odegrał wspólny ich przyjaciel, Bronisław Zaleski. To za jego pośrednictwem Mickiewicz i Lévy zaproponowali pisarzowi pomoc w sprzedaży kolekcji ikonograficznej. Również poprzez niego Kraszewski zakomunikował Mickiewiczowi o chęci P. Rhodego nawiązania z nim współpracy (24 XI 1865, K 248—249). Warto też zaznaczyć, że po cytowanym już liście Kraszewskiego do Mickiewicza z 14 XII 1864 w dochowanej do dzisiaj ich korespondencji istnieje równo roczna luka. 11 XII 1865 (M 25) pisał Mickiewicz, że jest szczęśliwy z powodu przyjęcia przez Kraszewskiego propozycji, które przedłożył Zaleski: *„J'ai été heureux que vous soyez entrée dans l'ordre d'idées, que vous à exposées Bronisław Zaleski. Je crois, qu'il y a beaucoup de bien à faire".* Dalej szczegółowo przedstawiał aktualny stan i zamierzenia swojej księgarni. Ponieważ w t. 84 korespondencji Kraszewskiego (Bibl. Jagiellońska, rkps 6544) znajduje się zaledwie 9 listów Zaleskiego, nie wspominających nawet o Księgarni Luksemburskiej, można się tylko domyślać, że chodziło tu o konkretne warunki ścisłej i bezpośredniej współpracy pisarza z tą firmą. Dopiero od tej pory datuje się bowiem korespondencja niemal codzienna — trwająca ok. 2 lat — Mickiewicza z Kraszewskim w sprawach księgarsko-wydawniczych. Od tego też mniej więcej czasu Kraszewski w listach do różnych księgarzy i innych osób przedstawiał się

Aż do 1867 r. Władysław Mickiewicz, jako niedoświadczony jeszcze księgarz, zwierzał się Kraszewskiemu ze wszystkich niemal zamierzeń i poczynań, donosił o każdym swoim kroku, zasięgał rady i prosił o pomoc, dzielił się spostrzeżeniami i wątpliwościami. Ufał mu prawie bezgranicznie, obawiając się cokolwiek uczynić bez jego akceptacji. Zdumiewająco aktywny i gotowy do pomocy Kraszewski, mimo zaabsorbowania rozlicznymi pracami, nie tylko skrupulatnie i wyczerpująco odpowiadał na każdy list, ale dosłownie wyręczał Mickiewicza w załatwianiu wielu księgarskich interesów. O Księgarni Luksemburskiej nie zapominał w trakcie odbywanych podróży, w jej orbitę wciągał swoich przyjaciół i znajomych, pisał o niej w prasie codziennej i w innych czasopismach, osobiście rozprowadzał jej publikacje.

Od roku 1868, gdy księgarnia dostatecznie okrzepła, Kraszewski nie musiał otaczać jej tak wszechstronną i drobiazgową opieką. W dalszym ciągu jednak żywo się nią interesował. Nawet nie proszony — spieszył z rozmaitymi radami i wskazówkami.

Raz tylko, w r. 1869, we wzajemne stosunki Mickiewicza i Kraszewskiego wkradł się krótkotrwały zgrzyt, wywołany nieoczekiwanymi skutkami wydania przez Księgarnię Luksemburską w 1868 r. *Próbek historycznych* Henryka Rzewuskiego [10].

---

niekiedy jako wspólnik Księgarni Luksemburskiej lub powoływał się na porozumienie z nią, pisał o posiadanym upoważnieniu do zawierania w jej imieniu układów z wydawcami polskimi. Zob. m. in. wspomniany wyżej list Kraszewskiego do Zaleskiego z 24 XI 1865; list Rhodego do Kraszewskiego z 13 XII 1865 (Bibl. Jagiellońska, rkps 6528, s. 352—353); pismo okólne do wydawców z 15 I 1866 (w: J. I. Kraszewski, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich, rodziny Langie, Walerego Eljasza-Radzikowskiego*. Opracował W. Danek. Wrocław 1966, s. 175—176; pismo to przytaczamy tu w przyp. 12); list do K. Langiego z 27 V 1866 (w: jw., s. 179—180); list do firmy Gebethnera i Wolffa z 1866 r. (omówiony w: J. Muszkowski, *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff. 1857—1937*. Warszawa 1938, s. 61).

[10] Rękopis *Próbek historycznych*, skazanych przez carską cenzurę na zniszczenie, Kraszewski potajemnie wykupił i zaproponował jego zwrot Rzewuskiemu. Ten nie wykazał jednak najmniejszego zainteresowania swoim dziełem. Po śmierci autora Kraszewski namówił W. Mickiewicza do odkupienia i wydania *Próbek*. Poprzedził je przedmową, podpisaną pseudonimem Bolesławita. Gdy tylko książka ta znalazła się na półkach księgarskich, córka Rzewuskiego, hr. Maria Czapska, wniosła do sądu francuskiego skargę, w której stwierdzała, że jako lojalna rosyjska poddana nie może tolerować ogłoszenia dzieła skazanego przez jej monarchę na zagładę i wobec tego żąda spalenia nakładu. Proces byłby łatwy do wygrania, ale wiązałoby się to z publicznym ujawnieniem tożsamości Bolesławity i Kraszewskiego, na co pisarz nie mógł sobie pozwolić. Czapska grała na zwłokę, domagając się odraczania poszczególnych rozpraw, co, z uszczerbkiem dla kieszeni Mickiewicza, zmuszało jego obrońcę do wielokrotnego stawania przed sądem. Wreszcie w lutym 1869 wycofała skargę, ale pod warunkiem zrzeczenia się przez wydawcę wszelkich praw do *Próbek* i zobowiązania się do niesprzedawania gotowych już egzemplarzy. Zgadzając

Dopiero w latach siedemdziesiątych więzy łączące pisarza z synem poety uległy osłabieniu. Nie sprzyjał im panujący we Francji klimat polityczny, spychający w cień sprawę polską, silnie rzutujący na stopniowy upadek wychodźstwa i podcinający byt nie tylko Księgarni Luksemburskiej, ale i wszystkich emigracyjnych przedsięwzięć wydawniczych. Nie bez znaczenia była też likwidacja prowadzonej przez Kraszewskiego drezdeńskiej drukarni. Wiele problemów edytorskich i księgarskich, stanowiących główny motyw dotychczasowych listów, straciło aktualność. A pisarz nie lubił używać atramentu na darmo — gdy nie miał ważnego tematu, po prostu milczał [11].

Ponowne ożywienie stosunków pomiędzy Mickiewiczem a Kraszewskim datuje się od uwięzienia pisarza w Magdeburgu w 1884 roku. Korespondencja ich stała się odtąd znacznie częstsza. Przede wszystkim jednak nabrała podobnych jak dawniej rumieńców zażyłości i przyjaźni, którą przerwać miała dopiero śmierć Kraszewskiego w 1887 roku. Naturalną koleją rzeczy — stroną aktywną, przynoszącą podporę steranemu życiem pisarzowi, stał się teraz syn poety. Odwzajemniał się za pomoc i opiekę, której doznawał przed laty.

Szczególnie intensywny i owocny był udział Kraszewskiego w nawiązywaniu kontaktów zawodowych oraz rozprowadzaniu wydawnictw Księgarni Luksemburskiej. Świadczenia jego w tym zakresie były bardzo rozległe. Mickiewicz u progu swojej księgarskiej działalności, nie mając prawie żadnego rozeznania w stosunkach i organizacji księgarstwa krajowego, niemal bezustannie indagował pisarza. Zapytywał go np., jakimi kanałami należy komunikować się z firmami warszawskimi i galicyjski-

---

się na te ustępstwa uwalniał on Kraszewskiego od prześladujących go obaw o sądowe udowodnienie mu posługiwania się pseudonimem Bolesławita. 1 IV 1869, znajdując się w ciężkiej sytuacji finansowej, pogłębionej jeszcze przykrymi i kosztownymi perypetiami z edycją *Próbek*, w delikatnej formie zapytywał pisarza, czy dla zmniejszenia strat, powstałych z powodu krycia jego pseudonimu, nie zechciałby zwrócić mu kwoty wypłaconej za manuskrypt dzieła Rzewuskiego. Kraszewski zareagował na ten list z oburzeniem, które głęboko zmartwiło Mickiewicza: „zachwiał się stosunek, o który więcej dbam niż o własność *Próbek* lub o książki moje" (7 (?) IV 1869, K 126). Gniew Kraszewskiego okazał się, na szczęście, krótkotrwały i w żadnym stopniu nie zaważył na jego dalszym stosunku do Mickiewicza. Nieprzyjemnym tym incydentem zająłem się szczegółowo w artykule: *Z dziejów księgarstwa polskiego na obczyźnie. Proces o wydanie przez Władysława Mickiewicza „Próbek historycznych" hr. Henryka Rzewuskiego*. „Roczniki Biblioteczne" 1969, z. 1/2.

[11] Kraszewski szczerze to przyznawał, np. w liście do Mickiewicza z 9 XII 1868 (K 131): „Niezmiernie dawno nie pisałem do Was. Naprawdę oprócz biedy nie było o czym donosić ani się o czym dowiedzieć, przez Bronisława [Zaleskiego] wiedziałem, co się z Wami działo".

mi, jakich udzielają one rabatów, jakie są warunki abonowania czasopism polskich, komu i w jakiej liczbie egzemplarzy rozsyłać edycje własne. Te prośby o informacje były tylko preludium do dalszych, konkretniejszych i znacznie trudniejszych poleceń.

Po zawarciu wspomnianego już porozumienia o współpracy księgarskiej Mickiewicz dowiadywał się, czy Kraszewski może w jego imieniu zająć się zawiązywaniem kontaktów z polskimi księgarzami i wydawcami (13 I 1866, M 30). Reakcja pisarza była błyskawiczna. Już w dwa dni później rozesłał on do krajowych wydawców pismo okólne, w którym prosił o dostarczenie mu katalogów nakładowych oraz podanie warunków, na jakich wybrane publikacje mogłyby zostać oddane Księgarni Luksemburskiej [12].

I tak działo się odtąd bardzo często. Mickiewicz zasypywał Kraszewskiego istną lawiną szczegółowych poleceń. Napisanie do tego czy innego księgarza, wywiedzenie się o gotowości i warunkach jego współpracy, zakomunikowanie mu odpowiedzi Księgarni Luksemburskiej, wyszukanie dla niej głównego komisjonera w Warszawie, w Galicji czy w Niemczech, zwrócenie się do księgarzy z apelem o nadsyłanie okazowych egzemplarzy druków, prowadzenie przeróżnych pertraktacji, pośrednictwo w przekazywaniu niektórych przesyłek księgarskich i nadzorowanie wzajemnych płatności Księgarni Luksemburskiej z innymi firmami, wynajdowanie jej wciąż nowych możliwości zbytu, informowanie co do solidności i wypłacalności kontrahentów, udzielanie fachowych wskazówek księgarskich — oto tylko część obowiązków, jakie przyjął na siebie Kraszewski. Jego zasługą było podjęcie się przez Michała Glücksberga reprezentowania interesów Mickiewicza w Warszawie, on też doprowadził do nawiązania współpracy Księgarni Luksemburskiej z Gustawem Sennewaldem oraz Gebethnerem i Wolffem w Warszawie, Karolem Wildem we Lwowie, kierowaną przez Henryka Merzbacha księgarnią Ch. Muquardta w Bruk-

[12] Pełny tekst tego pisma był następujący (cyt. za: K r a s z e w s k i, *Listy do Adama i Joanny Miłaszewskich [...]*, s. 175—176):

„Drezno, 15 I 1866
Augustusstrasse 6

Dla rozpowszechnienia dzieł literatury polskiej, żądanych za granicą, księgarnia J. B. Vasseur et C-ie w Paryżu (Librairie du Luxembourg, 16, rue de Tournon) postanowiła przyjmować w komis wszelkie dzieła polskie, które wybierze z katalogu wydawców. Upoważnionym będąc do zawarcia w tej mierze układów z wydawcami polskimi, mam honor zgłosić się do Pana, upraszając Go o nadesłanie mi katalogów Jego nakładów, jako też warunków, pod którymi dzieła Jego wydania księgarni wymienionej oddane by być mogły. Za ścisłe spełnienie zobowiązań współka najuroczyściej zaręcza.

Oczekując łaskawej odpowiedzi mam honor zostawać Pana Dobrodzieja najniższym sługą.

J. I. Kraszewski

seli, Franciszkiem Dobrowolskim w Dreźnie, polską firmą Pawła Rhodego i Wilhelmem Heinsiusem w Lipsku oraz wieloma innymi księgarzami i wydawcami. W imieniu Księgarni Luksemburskej korespondował m. in. z Bolesławem Maurycym Wolffem w Petersburgu, Friedrichem Hoffmeisterem w Lipsku i księgarnią Samuela Orgelbranda w Warszawie. Owocem jego podróży odbytej w 1867 r. po Pomorzu i Wielkim Księstwie Poznańskim były np. późniejsze kontakty Władysława Mickiewicza z tamtejszymi księgarniami: Józefa Chociszewskiego, Franciszka Tadeusza Rakowicza i Tadeusza Śniegockiego.

W pierwszych latach istnienia Księgarni Luksemburskiej Kraszewski, jako jej doradca, opiekun i przyjaciel, dysponował szerokimi pełnomocnictwami. We wspomnianym już piśmie okólnym do wydawców polskich oświadczał, że jest upoważniony do zawierania układów w imieniu tej firmy. Mickiewicz pozostawiał mu nieograniczoną niemal swobodę działania. Wyraz temu dawał w listach:

> *J'accepte [...] tous volumes, qui sur vos indications me serait envoyés [...], soit de Varsovie, soit de Galicie.* [11 XII 1865, M 26]

> *Pour tout volume à prendre au dépôt par la Librairie du Luxembourg vous n'avez pas à me consulte, mais à decidez en me donnant seulement avis des volumes éxpediés de la comice qui est faite et du prix auquel il les faut vendre.* [4 III 1866, M 49]

Oczywiście nie zwalniało to pisarza od bezustannego i wyczerpującego przedstawiania młodemu paryskiemu księgarzowi wyników swych poczynań, pytania o decyzję czy opinię przed udzieleniem odpowiedzi zainteresowanym firmom. Mickiewicz w początkach swej księgarskiej „kariery" na ogół niechętnie pisywał do innych księgarzy. Jeśli już to czynił, to często na wyraźne polecenie lub nawet ponaglenie Kraszewskiego, który nieraz sprawiał wrażenie bardziej dbałego o dobro księgarni niż sam jej właściciel. W tej sytuacji anegdotycznie wprost brzmi odpowiedź pisarza na pytanie Mickiewicza, czy korespondencja z księgarzami nie sprawia mu nadmiernego kłopotu. Nie — odpisywał — jest tylko nieco kosztowna, gdyż księgarze nadsyłają nie ofrankowane odpowiedzi (8 IV 1866, K 32—33).

O zbyt wydawnictw Księgarni Luksemburskiej Kraszewski zabiegał nie tylko u firm i osób trzecich. Już z końcem roku 1864, przyrzekając Mickiewiczowi swoją pomoc, zobowiązywał się m. in. do stałego rozprowadzania wśród drezdeńskiej Polonii około 10—15 egzemplarzy każdej jego publikacji bądź dzieła przezeń „protegowanego" (14 XII 1864, K 13—14). Praktyka znacznie przekroczyła wstępne obietnice. Pisarz przez całe lata nie tylko sam trudnił się sprzedażą paryskich edycji Władysława Mickiewicza, ale odbierał większe ich partie, dzieląc je z kolei na miejscowe i zamiejscowe księgarnie oraz prywatnych kolporterów. Również

rozliczenia z nimi brał na siebie. Działo się tak zarówno w okresie, kiedy na magazyn książek musiał przeznaczyć własne mieszkanie, jak i wtedy gdy w latach 1868—1871 był właścicielem drukarni polskiej w Dreźnie. Prowadzenie tych spraw nie było wdzięcznym ani łatwym zadaniem, toteż Kraszewski, mimo otrzymywania 25-procentowego rabatu (zob.: 21 I 1867, M 101; 20 I 1870, K 154), parokrotnie usiłował uwolnić się od nich. Pisał np. do Mickiewicza:

> Z książek waszych ja nie byłem szczęśliwy, teraz nic z tych; co mogło jeszcze się umieścić, to Dobrowolski zrobił. [9 XII 1868, K 131]

W roku 1869, na tle perypetii związanych z ogłoszeniem *Próbek historycznych* Rzewuskiego, Kraszewski w chwilowym uniesieniu zrzekł się trzymania wydawnictw Księgarni Luksemburskiej oraz dzieł oddanych jej na skład główny. Przygotowując ich wykaz pisał do Mickiewicza:

> Podejmując się pośredniczenia w tym przedmiocie dla Was, wiecie bardzo dobrze, iż nie miałem nic na celu oprócz chęci usłużenia Wam, a jak na tym wychodzę, sami też najlepiej osądzicie. [5 IV 1869, K 140]

Jak już wspomniano, gniew nie trwał długo. Kraszewski nadal zajmował się rozpowszechnianiem tych publikacji, ogłaszając m. in. w redagowanym przez siebie „Tygodniu Politycznym, Naukowym, Literackim i Artystycznym" (1870, dod. do nrów 3, 4, 15, 20), że drukarnia jego posiada na składzie wszystkie nakłady Księgarni Luksemburskiej. W początkach 1870 r. ekspediował je nawet do księgarni dra Gregra i Ferdynanda Dattela w Pradze (zob.: 20 I 1870, K 154).

Kres współpracy Kraszewskiego z Księgarnią Luksemburską położyła dopiero w 1872 r. ostateczna likwidacja interesów i zobowiązań sprzedanej rok wcześniej drukarni. Na polecenie Władysława Mickiewicza wszystkie zmagazynowane u siebie książki przesłał wtedy księgarni Aleksandra Nowoleckiego w Krakowie [13]. Zamykanie rachunków trwało przez pewien jeszcze czas. Obaj kontrahenci znajdowali się w ciężkich tarapatach pieniężnych — posiadając kapitał zamrożony w drukach, każdy żywy grosz cenili na wagę złota. Nadwyżka przypadała na korzyść Mickiewicza. Do niego więc należało ostatnie słowo. Umiał z honorem wyjść z tej sytuacji, czego dowód odnajdujemy w jego liście do Kraszewskiego:

> Chociaż u mnie brak pieniędzy czuć się daje, chętnie część tej należności książkami przyjmę. [25 XI(?) 1872, M 185]

Inną formą wspierania Księgarni Luksemburskiej przez Kraszewskiego była pomoc w jej przedsięwzięciach edytorskich. Władysław Mickiewicz miał zwyczaj szczegółowego wprowadzania go w swoje projekty

[13] Zob. m. in. listy: 22 V 1872, 15 VI 1872, b. d. (koniec czerwca 1872), K 166—171; 23 V 1872, M 183.

wydawnicze oraz zasięgania jego opinii w tym względzie. W początkowym okresie były to plany nad wyraz ambitne. Nic przeto dziwnego, że doświadczony i realnie patrzący na świat pisarz wypowiedział o nich w 1866 r. znamienne i dalekowzroczne słowa:

> *Tous vos projets d'éditions concernant la Pologne sont excellent [...], mais sont-ils pratiques comme commerce...?* [8 IV 1866, K 32—33]

W zdaniu tym Kraszewski zawarł ogólny pogląd na zamierzenia i osiągnięcia edytorskie młodego księgarza. W codziennej praktyce wnikał w nie jednak znacznie głębiej. Oceniał krytycznie, modyfikował nawet detale oraz bezpośrednio pomagał w realizacji niektórych przedsięwzięć wydawniczych. Tak było np. w r. 1866, kiedy Mickiewicz podjął nieudaną próbę założenia „Revue du Monde" — miesięcznika literackiego i politycznego w dużej mierze poświęconego sprawom polskim [14], oraz w r. 1884, gdy wespół z Jules'em Lerminą, sekretarzem Association Littéraire et Artistique Internationale, inaugurował $2^1/_2$-roczną działalność „Revue Universelle Internationale" [15]. Żywo interesował się Kraszewski zainicjowaną w 1866 r. „Biblioteką Ludową Polską", pierwszą naszą prawdziwie tanią i masową serią wydawniczą.

W 1866 r. podejmował się pisarz pośrednictwa w uzyskaniu dla Mickiewicza praw do wydania *Pamiętników* Jana Kilińskiego (13 II 1866, M 45—46; 16 II 1866, K 21), w następnym roku — zrzekając się honorarium autorskiego, zezwolił na opublikowanie w „Bibliotece Ludowej Polskiej" dwu swoich popularnych rozprawek *O pracy* oraz *Świat i ziemia*, w 1871 r. był gotów przyjść z osobistą pomocą w wydaniu kolejnego tomu „Rocznika Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu" (16 II 1871, M 172—173; 28 II 1871, K 158), w 1886 radził, jak należałoby przygotować edycję poezji Józefa Bohdana Zaleskiego (7 VI 1886, K 184—185). Podobnych przykładów można byłoby przytoczyć sporo.

Księgarskie i wydawnicze trudy Mickiewicza wspierał wreszcie Kraszewski w licznych swych artykułach, przeglądach i recenzjach. Często czynił to samorzutnie [16]. Ale i Mickiewicz, zdając sobie sprawę z autorytetu pisarza, nieraz zwracał się do niego o różne wzmianki czy recenzje. Ten zaś nie lubił odmawiać. Jeśli prośby takiej nie spełniał, w grę wcho-

---

[14] Zob. listy: 7 III 1866, 12 III 1866, 17 III 1866, b. d. (początek kwietnia 1866), 15 (IV (?) 1866), K 24—31, 34—35; 4 III 1866, 10 III 1866, 29 (?) III 1866, 11 IV 1866, 11 V 1866, M 47—51, 54—55, 58—62.

[15] Zob. m. in. listy: 9 II 1884, fragment listu b. d. (przed 16 II 1884), 16 II 1884, M 238—239, 208—209, 240—241; 11 II 1884, 19 II 1884, 20 III 1884, K 223—226, 228—229.

[16] Zgłaszał m. in. (22 VII 1867, K 86—88) gotowość omówienia wydawnictw Księgarni Luksemburskiej w „Dzienniku Poznańskim".

dziły zazwyczaj niezależne od niego przeszkody. Nie wszędzie i nie o wszystkim można było w owych czasach pisać. Dobrą tego ilustracją jest następujący fragment jego listu do syna poety:

> Odebrałem Waszą ciekawą i zajmującą pracę o Legij [!] 1848 r.[17], za którą serdecznie dziękuję. Będę się starał o niej umieścić wiadomość w „Dzienniku Poznańskim", bo w dziennikach w Warszawie wychodzących nie pozwolą mówić o niej. [25 III 1877, K 189—190]

W rezultacie spod pióra Kraszewskiego wyszło sporo wzmianek o samej Księgarni Luksemburskiej, a także recenzji, komunikatów i doniesień o jej publikacjach. Zamieszczał je najczęściej w redagowanych przez siebie *Rachunkach* i „Tygodniu Politycznym, Naukowym, Literackim i Artystycznym" oraz w „Dzienniku Poznańskim".

O założeniach programowych i całokształcie działalności Księgarni Luksemburskiej wyrażał się Kraszewski bardzo pochlebnie, a nawet entuzjastycznie. W takim właśnie tonie wspominał o niej w *Rachunkach* za rok 1867:

> Na czele chętnych i z przekonania o obowiązku zajmujących się wydawaniem dzieł polskich lub ze sprawą naszą związek mających — postawimy syna Adama, Władysława Mickiewicza, który w ślad ojca życie, pracę i mienie oddał na ofiarę krajowi. Stał on się pisarzem, tłomaczem, wydawcą, nakładcą i najgorliwszym z księgarzy. Obowiązkiem jest kraju podać mu rękę, pomóc współdziałać, podtrzymać jego posłannictwo ofiarne [...]. Odwaga, z jaką Mickiewicz spełnia to, na co najzamożniejsze i najstarsze firmy wahały się ważyć, zaczerpnięta z gorącej miłości dla kraju, oby należycie ocenioną została [...]. Księgarnię Luksemburską Mickiewicza podtrzyma gorliwość współobywateli — nie wątpimy; krzywdzącym byłoby przypomnienie obowiązku [18].

Również ocena, jaką wystawiał Kraszewski poszczególnym wydaniom Księgarni Luksemburskiej, była zwykle wysoka. Czynił tak będąc przekonany o ich dużej wartości bądź o aktualnym na nie zapotrzebowaniu. Wszakże jeśli miał zastrzeżenia do niektórych pozycji, pomimo otwartego zaangażowania swojego autorytetu po stronie tej księgarni — zdobywał się na ich publiczną przyganę. Tak postąpił np. w przypadku *Korespondencji* Adama Mickiewicza, opracowanej i wydanej przez Władysława w 1870 roku [19].

---

[17] Chodzi tu o pracę W. Mickiewicza *Mémorial de la Légion Polonaise de 1848 créée en Italie par Adam Mickiewicz* (wyd.: Paris 1877).

[18] B. Bolesławita, *Z roku 1867 Rachunki*. Cz. 2. Poznań 1868, s. 302—304. Zob. też *Z roku 1868 Rachunki*. Poznań 1869, s. 654—655, 747—748; *Z roku 1869 Rachunki*. Poznań 1870, s. 495.

[19] Odnotowując ukazanie się t. 1 tego dzieła Kraszewski pisał w „Tygodniu Politycznym, Naukowym, Literackim i Artystycznym" (1870, nr 32, s. 318): „Wiemy, z jakim staraniem i pracą została ona [tj. korespondencja] zgromadzona, że rodzina nie wahała się wszędzie udać, gdzie tylko coś znaleźć się spodziewała,

Tymi oto słowy Kraszewski pocieszał zrażonego niepowodzeniami Mickiewicza:

N'en doutez pas et croyez, que quant à mois je suis de coeur et d'âme à vous, et que je ne cesserai d'agir pour vous et de vous aider des toutes mes forces. [6 X 1867, K 103—104]

Przyrzeczenia dotrzymał w pełni. Niejedna, najbogatsza nawet firma księgarska i wydawnicza pozazdrościć mogła Mickiewiczowi tak oddanego konsultanta, niezawodnego pomocnika i wypróbowanego przyjaciela.

Ale i Kraszewski sporo miał do zawdzięczania synowi poety, m. in. jako popularyzatorowi jego twórczości na arenie międzynarodowej. W tej roli wystąpił Mickiewicz już w latach 1859—1860, kiedy przetłumaczył na język francuski *Ulanę* i ogłosił ją odcinkami na łamach współredagowanej przez siebie „L'Espérance" [20]. Szerszą inicjatywę w tym zakresie rozwinął jednak dopiero w latach osiemdziesiątych. Wiosną 1882, czyli w okresie, w którym Kraszewski najmniej był już zdolny dbać o własne interesy, Mickiewicz pisał do niego:

Moim zdaniem rozpowszechnianiu pańskich dzieł stoi na przeszkodzie tutaj [tj. we Francji] nie tylko brak, ale lichość przekładów. Każdy, któremu przychodzi na myśl tłumaczyć z polskiego, wybiera sobie jakąś powieść Pańską. [...], ale francuszczyzna tak niedbała, że po takiej karykaturze nikt oryginału by nie poznał. Księgarzy tutejszych zniechęcono dając im [te przekłady] do czytania. [21 IV 1882, M 226]

List kończył pytaniem, czy pisarz pozwoli mu na nowe, odrębne wydanie przekładu *Ulany*. Natychmiastowa odpowiedź zawierała więcej, niż spodziewał się Mickiewicz. Oto jej treść:

Cher Monsieur Ladislas. — Toutes les traductions des mes ouvrages, qu'il vous plaira d'entreprendre et de publier, je vous autorise d'en disposer à votre gré et je vous transmetre tous mes droits. Agréez mes salutations empresses. Votre devoué

J. I. Kraszewski [23 IV 1882, K 207—208]

Uzbrojony w to pełnomocnictwo, ale nie mogący już zdobyć się na własne nakłady, Władysław energicznie zabrał się do działania. W roku 1883 u C. Lévy'ego wydał *Ulanę* [21], a w 1886 — u L. Vesthausera — *Bez*

ale w wielu miejscach — rozmaicie pojmowano obowiązek... To pewna, że zbiór ten będzie zawierał, co najcenniejszego i najbardziej charakterystycznego zebrać było można. Czas też przyjdzie potem, aby mistrz ukochany znalazł godnego siebie biografa".

[20] Wcześniej ukazały się tylko dwa francuskie przekłady powieści Kraszewskiego — w r. 1843 *Poety i świata* (w tłumaczeniu A. Przeździeckiego) oraz w 1856 *Chaty za wsią* (tłumacz nie zidentyfikowany).

[21] *Oulana. Nouvelle polésienne.* Traduit du polonais par L. Mickiewicz. Paris 1883. „Bibliothèque Contemporaine".

serca [22]. Oba te tłumaczenia przyjął sędziwy pisarz z niekłamaną radością i z nadzieją, że utorują drogę dalszym francuskim przekładom jego dzieł [23].

Do dobrej francuszczyzny Mickiewicza odwoływał się Kraszewski zresztą już wcześniej. Pragnąc np. ogłosić sprawozdanie z międzynarodowego kongresu antropologicznego w Sztokholmie (1874), zwrócił się do niego nie tylko o zajęcie się wydaniem manuskryptu, ale i o poprawienie francuskiego tekstu. Obie te prośby spełnił syn poety z najwyższą życzliwością i gorliwością [24].

Mickiewicz niemałe też usługi oddał Kraszewskiemu jako księgarz. W roku 1864 ofiarowywał mu pomoc w sprzedaży kolekcji obrazów i rycin, a w 1886 dzielił się uwagami o możliwościach i warunkach zbytu jego prywatnej biblioteki, złożonej w przeszło 100 pakach zwiezionych do San Remo z Drezna i stanowiących dla pisarza „ciężar" i „kule u nogi" [25]. W czasie gdy Kraszewski prowadził drukarnię nakładową, Księgarnia Luksemburska posiadała stały skład jej wydawnictw. Z całego terytorium Francji przyjmowała prenumeratę na wydawany przez niego w 1866 r. „Przegląd Powszechny" [26], a następnie „Tydzień Polityczny". Stale załatwiała różne polecenia, wysyłała mu żądane książki i katalogi, prowadziła poszukiwania bibliograficzne i antykwaryczne, interweniowała w jego interesach u innych księgarzy i wydawców.

Oddzielny rozdział mógłby stanowić okres między uwięzieniem Kraszewskiego w r. 1884 a jego śmiercią w 1887. Częstymi, długimi i serdecznymi listami starał się Mickiewicz podtrzymać na duchu schorowanego, gasnącego pisarza. Zaopatrywał go w książki oraz materiały piśmienne, z największą niechęcią ujawniając związane z tym koszty [27].

---

[22] *Sans coeur*. Roman traduit du polonais par L. Mickiewicz, avec un préface de L. Ulbach. Paris 1886.

[23] Zaraz po otrzymaniu egzemplarza francuskiego przekładu *Ulany* pisał do Mickiewicza (14 VIII 1883, K 211): „Nie umiem Wam wyrazić, jak jestem wdzięczen za tłumaczenie i *Notice* do niego przyłączoną. Niech Wam Bóg za to zapłaci, Wam i Rodzinie całej. Może *Ulana* utoruje drogę innym tłumaczeniom, które dotąd tak uparcie odtrącano. Serdeczne dzięki, Kochany Panie".

[24] Zob. listy: 2 IX 1874, 7 IX 1874, 14 IX 1874, 23 IX 1874, b. d. (wrzesień 1874), 9 VI 1875, K 174—181, 184—185; 5 (?) IX 1874, 12 IX 1874, 16 IX 1874, 21 IX 1874, M 188, 190—194. Druk tego sprawozdania: J. I. Kraszewski, *Congrès international d'anthropologie et d'archéologie préhistorique. Session de 1874 à Stockholm. Notes de voyage*. Paris 1874.

[25] Żadna z tych transakcji nie doszła do skutku. O drugiej z nich zob. w listach: 22 IV 1886, 7 V 1886, K 164—165, 172—173; 5 V 1886, M 386—387.

[26] Zob. informację o prenumeracie: „Przegląd Powszechny" 1866, nr 3.

[27] Kraszewski ze sklerotycznym już nieco uporem strofował go czasami za to — pisał np. (11 XII 1885, K 108): „przede wszystkim ta prośba, abyś mi zaraz przysłał rachunek, żebym go mógł opłacić. Nabawia mnie niepokojem, gdy jestem dłuż-

Tak oto, naturalnie w dużym skrócie, wyglądała wieloletnia przyjaźń Władysława Mickiewicza z Józefem Ignacym Kraszewskim i takie były jej efekty dla rozwoju polskiego księgarstwa i ruchu wydawniczego na emigracji.

---

ny, a w dodatku jeszcze nabawiam kłopotu takim jak Was [!]. Tylko tak dobre serce jak Wasze może być tak wyrozumiałym".